



<http://dx.doi.org/10.16926/trs.2019.04.16>

Artur BECKER
Bremen

Monika WOLTING
<https://orcid.org/0000-0002-2901-927X>
Uniwersytet Wrocławski (Wrocław)

Kim jest, może i powinien być Europejczyk? Kosmopolakiem? Z Arturem Beckerem* rozmawia Monika Wolting

Streszczenie: Artur Becker, polsko-niemiecki pisarz, prozaik, eseista i tłumacz, zajmuje stanowisko w kluczowych kwestiach trwale obecnych w jego twórczości prozatorskiej i eseistycznej: kraj pochodzenia (Warmia i Mazury), wielokulturowość (transkultura), Kosmopolak, emigracja, literatura polityczna, polskość, niemieckość.

Słowa kluczowe: Artur Becker, literatura polsko-niemiecka, transkulturowość, Kosmopolak, literatura polityczna.

Artur Becker jest polsko-niemieckim pisarzem, prozaikiem, eseistą i tłumaczem. Większość jego powieści i wierszy związana jest tematycznie z Warmią i Mazurami, skąd pochodzi. Becker debiutował poezją po polsku w „Gazecie Olsztyńskiej” w 1984 roku, pięć lat później zaczął pisać wyłącznie po niemiecku. W Niemczech opublikował kilkanaście książek, w Polsce ukazały się dotychczas następujące tłumaczenia *Kino Muza* (Borussia, 2009), *Nóż w wódzie. Pieśń o topielcach* (Borussia, 2013) oraz zbiór esejów

* Powieść *Das Herz von Chopin* Artura Beckera została poddana analizie przez Bożenę Annę Badurę. Por. B.A. Badura, *Polska literatura pisana po niemiecku. Recepcja literatury na pograniczu kultur na przykładzie powieści Artura Beckera „Das Herz von Chopin”*, „Studia Neofilologiczne” 2015, z. XI, s. 161–173, DOI: <http://dx.doi.org/10.16926/sn.2015.11.10> [przyp. red.].

Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje (Universitas, 2019). Artur Becker jest członkiem PEN-Clubu w Niemczech oraz PEN-Clubu Niemieckojęzycznych Pisarzy za Granicą, jak również Stowarzyszenia Pisarzy Niemieckich. Wielokrotnie nagradzany, m.in. niemiecką Nagrodą im. Adelberta von Chamisso w roku 2009 oraz nagrodą DIALOG Federalnego Związku Towarzystw Niemiecko-Polskich w listopadzie 2012 roku.

MONIKA WOLTING: Arturze, w 2009 roku otrzymałeś Nagrodę im. Adelberta von Chamisso, niemiecką nagrodę przyznawaną pisarzom, pracującym literacko w języku niemieckim, ale pochodzącym z innych kręgów kulturowych. Dziennikarze, a także naukowcy, chętnie przypisują tym pisarzom określenia: pisarz interkulturowy, autor powieści transkulturowych. Co sądzisz o takich opisach Twojej twórczości?

ARTUR BECKER: Podchodzę to tego rodzaju szufladkowania z dystansem. Czytam, słucham i zastanawiam się, jakie elementy przysłużą się najlepiej mojej pracy. Uważam, że jako autor, piszący dla publiczności, jestem zobowiązany do zainteresowania się tym, jak odczytują moje książki czytelnicy, jakie pytania sobie zadają podczas lektury i jakie przemyślenia towarzyszą im, kiedy tom dotyczy właśnie tego skomplikowanego tematu, jakim jest tożsamość. Sądzę, że dzisiaj wszyscy jesteśmy tymi, którzy przekraczają granice, globalizacja pozwala nam na życie w wielu kulturach jednocześnie. Nawiasem mówiąc, Nagroda Chamisso została dość brutalnie i dla wszystkich nieoczekiwanie „uśpiona” – po 32 latach swego istnienia. Fundacja Roberta Boscha stwierdziła, że proces integracji się zakończył: pisarze pochodzący z innych ojczyzn i kultur stali się „normalnymi” twórcami literatury niemieckiej... Jak wielu „chamissowców” byłem oburzony i napisałem dla „Frankfurter Rundschau” esej: o końcu pewnej zabawy, bo zabawki się znudziły. Tymczasem Niemcy stały się klasycznym krajem emigrantów i proces ich integracji stał się jakby podstawowym składnikiem tego tortu „multi-kulti i Niemcy”. Już teraz jest pewne, że uchodźcy z Syrii będą pisać o swoich przeżyciach. Ja czuję się „chamissowcem”, ale nigdy nie rwałem się do bycia tylko i wyłącznie niemieckim autorem. Jestem Kosmopolakiem, piszę po niemiecku i po polsku. I jestem świadomy mojego miejsca w Polsce, w Niemczech, w Europie.

WOLTING: Jakkolwiek by nie patrzeć na tę nagrodę, to jest to wyróżnienie o wydźwięku politycznym. Czy Twoja literatura jest polityczna?

BECKER: Tak, jest też polityczna, ale nie tylko dlatego, że polityka mnie interesuje – jest też polityczna poprzez historię Polski i jej relacje z Niemca-

mi. W takim „wybuchowym” gronie trzeba pisać też o polityce. Przeżywałem sierpień 1980, ów piękny karnawał wolności, stan wojenny oraz upadek muru – wszystko strasznie intensywnie: to są moje rany i symbole historyczne. To tak, jak dla kogoś ważna była Rewolucja Francuska albo początek I wojny światowej. My mieliśmy nasze historyczne wtajemniczenie. Ono jest za każdym razem inne i nieporównywalne, ponieważ każdy przeżywa wszystko jako własną historię. Dlatego każde cierpienie jest wielkie i nieporównywalne z innym. To nie jest tak, że zło jest wszędzie takie same. Nie, każdy człowiek doświadcza i historii i zła indywidualnie. I na tym polega też piękno naszego życia. I tajemnica. I tragedia.

WOLTING: Czy widzisz siebie jako autora podążającego drogą wielkich polskich migrantów różnych wieków, zwykle politycznych migrantów: Mickiewicza, Gombrowicza, Miłosza? Czy widzisz podobieństwo doświadczeń, odczuć, przemyśleń, które nie są zależne ani od czasu, ani od miejsca, ale od ponadczasowych, globalnych doświadczeń egzystencji człowieka?

BECKER: Tak, postrzegam siebie jako nosiciela pewnego wirusa, ponieważ jestem z moich „kresów”, czyli z Warmii i Mazur, czyli właśnie z pogranicza, Rosja i Litwa były dosłownie na wyciągnięcie ręki, cieleśnie i duchowo. Ja jeszcze załapałem się na ostatni oddech XX wieku, w moim mieście, w Bartoszycach lat 60. i 70., żyliśmy w pewnym sensie w społeczeństwie „multi-kulti”: jako uchodźcy, przesiedleńcy, autochtoni – Niemcy, Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Warmiacy, Mazurzy itd. Po 1990 roku, gdybym dopiero wtedy wyjechał, byłbym już w innym przedziale historycznym. Poza tym mit rajy utraconego jest najważniejszy w poezji, czyli w „Dichtung”, od Milтона do Miłosza i Walcotta. Ja się w tym odnajduję. Nigdy nie redukowałem Polski do obrazów „utraconej ojczyzny” u Lenza, Grassa i Bobrowskiego – to tylko jedna strona medalu, bardzo ważna oczywiście. Druga to metafizyka, i dlatego na pewno czuję się dobrze w *Dolinie Issy* czy też w *Trans-Atlantyku* – no i na mickiewiczowskich kresach. Iść dalej wyznaczoną przez nich drogą jest mi łatwiej niż ścieżkami takich pisarzy, jak Nicolas Born czy też Rolf Dieter Brinkmann, chociaż oni też mieli wpływ na mnie, i to dość znaczący, głównie w kontekście kultury popowej. To jednak strasznie długi temat, rozpracowywany przeze mnie w tylu esejach. W każdym razie tęsknota za Polską to jakby tęsknota za naszym wspólnym pochodzeniem z kosmosu. I tu z jednej strony owa metafizyka, a z drugiej szyderczy śmiech Gombrowicza. A do tego trzeba jeszcze dodać oświecenie i nowoczesność: Kant, Herder, Arendt – oni pochodzą albo przynajmniej wychowali się na moich ziemiach.

WOLTING: Pisząc w języku niemieckim i języku polskim, balansujesz pomiędzy kulturami, albo mówiąc inaczej – tworzysz w różnych kulturach. Jaki ma to wpływ na Twoją twórczość? Kiedy decydujesz się na pisanie w języku niemieckim, kiedy w polskim?

BECKER: Już w roku 1990 rozmawiałem na ten temat z José Oliverem, niemieckojęzycznym pisarzem hiszpańskiego pochodzenia. Rozmawialiśmy też o pisarzu chilijskiego pochodzenia Gastonie Salvatorze, członku ruchów studenckich 1968 roku i bliskim przyjacielu Rudiego Dutschke; był to czas, kiedy rozwijała się literatura „gastarbeiterów”, czyli autorów, którzy, podobnie jak my, przybyli z innych kultur i wiodli życie w Niemczech. Salvatore, przyjaciel Hansa Magnusa Enzensbergera, pisał swoje książki, dramaty, sztuki teatralne i eseje po niemiecku, i to od wczesnych lat 70., on już pisał „normalną” literaturę niemiecką, niemającą nic wspólnego z tzw. „Gastarbeiterliteratur”. Ale wracając do Joségo Olivera: podczas tej rozmowy stało się jasne że nasze tematy nie znajdują wystarczającego zainteresowania, nie jesteśmy na tyle widoczni, jak byśmy tego oczekiwali. Ten proces powstawania z obcego przybysza niemieckiego autora był żmudny i długotrwały. W tym właśnie procesie dochodzi w pewnym momencie do zmiany języka. Przejścia z jednego języka na drugi w pracy literackiej nie da się zaplanować, to się po prostu staje. Pisarz nie może zaplanować swojej drogi literackiej, jest uzależniony od zbyt wielu czynników zewnętrznych. Żaden pisarz nie zaplanował otrzymania Nagrody Nobla, choć wielu na to liczy, nikt nie zaplanował, że napisze 20 powieści, ale niektórym to się powiodło. Jako młody chłopak, kiedy publikowałem w Polsce moje pierwsze wiersze, marzyłem, aby zostać polskim poetą, co też mi się powiodło. Nigdy jednak nie myślałem o tym, aby zostać niemieckim pisarzem, wiąże się to z pewną niemocą, zawartą w przejęciu odpowiedzialności, tak politycznej, jak i historycznej. Już Miłoszowi mówiono: „niech pan wraca do Polski i pisze po polsku, tam są pana szczupaki, lasy, drzewa”. Poeta musi w zasadzie żyć w przestrzeni, którą kocha i którą opisuje. Ja jednak nie miałem właściwie wyboru co do miejsca mojego fizycznego przebywania. W dość podobnej sytuacji jest też Dariusz Muszer.

WOLTING: Czy w przewidywalnym czasie powstanie większa Twoja praca w języku polskim? Piszesz eseje do polskich gazet, utrzymujesz silne kontakty z Polakami, masz bardzo wielu przyjaciół, wydaje mi się, że język polski jest Ci bliskim językiem.

BECKER: Chwilowo nie mam w zamiarze pisania polskojęzycznej powieści, raczej kieruję się w kierunku polskojęzycznej eseistyki. Do języka polskiego (literackiego) powróciłem jakieś pięć lat temu, czyli po ponad dwudziestu

latach, nie był to łatwy proces, gdyż pewna baza pojęciowa mojego dorosłego życia wykształciła się w języku niemieckim, nie zaś polskim. Jest wiele powodów, dlaczego interesuje mnie pisanie esejów w języku polskim. Dodam jednak, że wiersze piszę znowu po polsku, może ma to coś z tym wspólnego, że przy pisaniu poezji istotnym jest, że pomiędzy piszącym i światem rozwinie się coś takiego, jak metajęzyk. W momencie, kiedy jestem zagłębiony w pisaniu powieści i mam pomysł na wiersz, to oderwanie się od jednej pracy i krótkie zapomnienie w drugiej przynosi mi wielką ulgę i jest momentem odprężenia. W tych chwilach dokonuje się także zmiana języka – może tym samym zmiana świata?

WOLTING: Jaką więc rolę przypisałbyś tzw. polskości, niemieckości, pruskości, a może też Mazurom w twojej twórczości?

BECKER: To trudne pytanie, ale wydaje mi się, że nie staram się tworzyć takich „wysp” w moich tekstach. Poznałem oczywiście Siegfrieda Lenza, ale nigdy nie czułem się jego następcą. Idziemy bowiem dwiema zupełnie różnymi drogami. Po pierwsze, nie przeżyłem II wojny światowej, choć w mojej rodzinie pamięć o tamtych czasach żyje; po drugie, nie wychowałem się w Niemczech, choć jednak w takim miejscu, gdzie niemieckość była obecna na każdym kroku. Moim światem dziecięcych i młodzieżowych doświadczeń była PRL, może właśnie dlatego potrafię zrozumieć rzeczywistość NRD dużo lepiej niż mieszkańcy zachodniej części Niemiec. W kontaktach z kulturą niemiecką najistotniejszą rolę odgrywały i odgrywają nie treści literackie, lecz filozoficzne. Pochodzę z regionu, w którym narodziły się myśli niemieckiego oświecenia – Herder, Kant. Te Mazury, z których ja pochodzę, to z jednej strony kraina bardzo europejska, z drugiej strony to relikty czasów PRL-u. Bliskość czuję raczej do Güntera Grassa, który lubił w swoich tekstach podejmować ryzyko. Sądzę, że mam prawo uważać siebie za przedstawiciela, czy też kontynuatora myśli oświeceniowych.

WOLTING: W *Kosmopolakach* wciąż podejmujesz próby pośredniczenia między Polakami i Niemcami, próby definiowania polskości, niemieckości, starasz się przekonać obie strony, że poznanie doświadczenia drugiej strony jest wielkim ubogaceniem własnej kultury. Szkicujesz słowem możliwość pojednania i szukasz elementów wspólnych obu kultur.

BECKER: Niemcy też są w stanie odnaleźć się w mojej Kosmopolisce, ale Polacy za granicą potrzebowali nowej definicji tożsamości w zglobalizowanym świecie, więc moja książka wpisała się na nowo w ich poszukiwania tożsamości. Książka ta co najmniej naszkicowała jakąś drogę, którą można podążać dalej. Jest to tylko jedna z wielu płaszczyzn jej zrozumienia. Mnie tak naprawdę interesuje tylko filozofia, podobnie jak Miłosza. Zostałem

pisarzem, bo akurat poezja mnie porwała, ale literatura bez filozofii nie jest moim faworytem. Wracając jednak do wspólnych korzeni, to muszę stwierdzić, że nie jestem zwolennikiem systemów, które koncentrują się tylko na korzeniach w kraju rodzinnym. Polska jest dla mnie dzieckiem Europy – tak jak Francja czy Włochy, albo Czechy. Być tylko i wyłącznie Polakiem – to nielogiczne myślenie. Każdy Polak jest produktem europejskiej myśli, a nie tylko polskiej mentalności, mówiąc delikatnie, bo „mentalność” jest polem zaminowanym, zbyt dużo na nim stereotypów. Wyedukowani i mądrzy Polacy o tym wiedzą, że są jednocześnie dziećmi Europy. Na temat stosunków polsko-niemieckich powiem tu tylko kilka zdań. Moją główną myślą jest, że to nie Niemcy napadli na Polskę w 1939 roku, tylko *homo sapiens* na *homo sapiens*. To jest trudno sprzedać na takiej Planecie, na której ktoś szczeka i myśli, że jest psem. Z Niemców chciałem zrobić ludzi, a z Polaków dla Niemców ich najbliższą rodzinę, o którą trzeba dbać, trzeba ją po prostu znać jak własną kieszeń. Niemcy mają, moim zdaniem, taki obowiązek, że muszą się zajmować bez ustanku Polską. Tak jak robią to z Francją i Izraelem. I to musi iść też w drugą stronę: nie możemy się zawieszać na naszych perspektywach historycznych, i przede wszystkim nie możemy wszystkiego, co dotyczy nas wspólnie, oglądać i oceniać tylko i wyłącznie z perspektywy historycznej. Człowiek nie może być redukowany do materiału historycznego. Nic nowego tu nie mówię, przypominam tylko.

WOLTING: Tak więc twój „Kosmopolak” nie musi być Polakiem, kogo więc masz na myśli?

BECKER: To w sumie proste. Są to ludzie, którzy mogliby stanąć w tradycji paryskiej „Kultury”, która była platformą dla historyków, filologów, pisarzy. W tym czasie i w tych kręgach powstawały eseje oscylujące wokół tematyki tożsamości. Moim zamierzeniem była kontynuacja prac i poczynań tych wielkich ludzi, uważam, że ich osiągnięcia nie mogą zostać zaprzepaszczone w czasie globalizacji. W zasadzie wciąż zadajemy sobie jedno i to samo pytanie: kim jesteśmy, jak moglibyśmy się zdefiniować w czasach, w których wydaje nam się, że pogrążają się w chaosie. Pytanie, jakie tutaj się nasuwa, jest pytaniem o rolę literatury, jaką powinna wypełnić we współczesnym świecie, jak może wyjść człowiekowi, ludzkości XXI wieku naprzeciw, co ma mu do powiedzenia, jaki przekaz niesie ze sobą słowo literackie. Czy literatura może wskazać jakieś miejsca stałe, odporne na zmiany, niezachwiane tożsamości? To jest zadaniem literatury. Dlatego Kosmopolakiem może stać się też Niemiec lub Chilijczyk. A już niedługo przyjdzie taki czas, że będziemy musieli się naprawdę wspólnie zatroszczyć o naszą Planetę, reprezentować ją wspólnie itd. Podziały wtedy same znikną, choć nadal będziemy mieli różne religie, języki, obyczaje. Ale Ziemię mamy tylko jedną,

ja tu zresztą nic nowego nie mówię, cytuję w sumie Kanta i jego *Zum ewigen Frieden*. On myślał logicznie: skoro Ziemia jest okrągła, nie ma sensu na siebie napadać.

WOLTING: Ten „Kosmopolak” to może po prostu „Europejczyk”?

BECKER: Wszyscy chętnie nazywają się Europejczykiem. Alexander Gauland chce być Europejczykiem, Jarosław Kaczyński chce być Europejczykiem, Angela Merkel chce być i jest Europejką. I tu powstaje bardzo trudne pytanie, kim jest, może i powinien być Europejczyk. Odpowiedź jest trudna, a każdy z nas ma swoją własną, zbudowaną na własnych doświadczeniach, przekonaniach, wyobrażeniach, no i na wiedzy, która wcale nie jest jakąś stałą w zbiorowości. Zastanawiam się często, w jakich duchowych światach ludzie żyją i czy nie od tego właśnie zależy ich definicja europejskości, czego poszukują, wolności czy totalitaryzmu; tolerancji czy szowinizmu; pokoju czy wojny; zrozumienia ponad granicami czy zamykania się przed innym? Każdy z nas musi zadać sobie pytanie, w jakim duchowym świecie żyje i w jakim chciałby żyć. Europa jest produktem ducha. Jest to zmaterializowana myśl będąca konsekwencją zdarzeń XIX i XX wieku.

WOLTING: Historia ludzkości to też historia migracji. Napisałeś w *Kosmopolakach*, że wykorzenienie jest największym niebezpieczeństwem dla duszy. Jak Ty się znajdujesz w tym zdaniu?

BECKER: Naród polski jest narodem w drodze – 15 do 18 milionów Polaków nie mieszka w Polsce. To by znaczyło, że pochodzę z kraju, w którym wykorzenienie już od zawsze odgrywało istotną rolę. Ta myśl bazuje zresztą na pismach Simone Veil, francuskiej polityk, prawniczki, więźniarki obozu w Ravensbrück, którą nurtowało pytanie nie o wypędzenie, ale o to, co nas może ocalić. Tu można rozróżnić także pojęcia „ciążenia” i „łaski”, o czym też pisał Goethe, no i przede wszystkim ta druga Simone Weil – francuska filozofka żydowskiego pochodzenia. To, co ziemskie, rodzi nas, ale zarazem i zabija. Wydaje mi się, że właśnie tych dwóch elementów mogłem doświadczyć w Polsce, na Mazurach. Co niezwykle silnie zapisało się w mojej pamięci, to zniszczenie człowieka przez komunizm, przez niegodne warunki życiowe, dyktowane przez władzę, przez pijaństwo, przez brak perspektyw i szans na rozwój własnej osobowości. To były najprawdziwsze przestępstwa, niegodne czyny tamtego czasu, których nigdy nie będzie można ani wytłumaczyć, ani w żaden sposób rozliczyć. Warszawę można było odbudować, ale Baczyński już nie wróci – to samo, niestety, dotyczy Grzegorza Przemyska. On też już nie wróci.

WOLTING: Jaka jest Twoim zdaniem rola pisarza w społeczeństwie? Czy powinien nadal w tradycji Jean-Paula Sartre'a przyjmować funkcję krytycznego obserwatora rzeczywistości i wskazywania na niesprawiedliwości świata?

BECKER: Tak, absolutnie zgadzam się z tą tezą, pisarz musi się angażować społecznie. Ja dojrzywałem intelektualnie na Zachodzie, konkretnie w Bremie – w lewicowej tradycji działaczy 68. roku. Taki był mój pierwszy wydawca, taki był uniwersytet w Bremie, na którym studiowałem. Brema jest bardzo liberalnym, gdyż właśnie hanzeatyckim miastem. W 1972 roku byli lewicowcy m. in. z Berlina założyli Uniwersytet Bremeński, dziś słynny, kiedyś wyśmiewany; jeszcze za moich czasów 1989 do 1997, kiedy studiowałem, nie miał on za dobrej opinii: „Rote Uni” (czerwony uniwersytet). Ale ja mam żywe, autentyczne podejście do Frankfurter Schule, Horkheimera, Adorna, Habermasa czy też Marcusa. To samo dotyczy Foucaulta, Barthes'a i tylu innych. Sartre to nie Camus oczywiście i długo popełniał błędy w swojej ocenie Rosji sowieckiej, przymykał oczy. Ale jego esej *L'existentialisme est un humanisme* jest do dziś dla mnie podstawą. I oczywiście gdyby nie było '68, czyli Fritza Bauera, Rudi Dutschkego itd., to do dziś byśmy nie mieli rozliczenia z narodowym socjalizmem Hitlera: Tony Judt miał rację, nazizm to podła, niewarta jakiegokolwiek większej uwagi w kontekście filozoficznym ideologia. Do myśli ludzkiej nic nie wniosła. Tylko ohydne zło („banalne”), ponieważ najprostsze instynkty etyczne i czujniki „logosu” zostały zastąpione skrajnie rasistowską ideologią. Taki jest właśnie rasizm – bezrefleksyjny. A gdyby dziś żył jeszcze Günter Grass, to nie „cackałby” się z AfD. W Niemczech jestem jednym z niewielu pisarzy, który publicznie ostro krytykuje podejście AfD do historii – i który pisze też o tym eseje we „Frankfurter Rundschau”. Dla mnie pisarz musi się angażować... Literatura jest tylko wtedy w stanie przeżyć epoki wszelkie, jeżeli jest zaangażowana. Pięknym przykładem jest Georg Büchner lub Heinrich von Kleist. Poetycko najwyższa półka, a jednocześnie ta troska o człowieka-indywidualium i obywatela-civium w społeczeństwie i państwie. Byłbym przecież innym człowiekiem, gdybym przybył do Niemiec w 1985 roku nie do Bremy, ale do Stuttgartu albo Heidelbergu i wpadł w ramiona Niemców z uwielbieniem wpatrujących się w Ernsta Jüngera i... jego sekretarza Armina Mohlera, czyli apologety „Rewolucji Konserwatywnej” i „Nowej Prawicy”, a wszystko to ma swoje korzenie w Republice Weimarskiej... Zamiast Brechta byłyby Stephan George i oczywiście Gottfried Benn, wyśmienici poeci, ale to zupełnie inny świat. I ja ten świat w Niemczech też poznałem – tam jest tak blisko do Carla Schmitta, tam się zaczyna ezoteryka prawicowa i jest tam to opium konserwatywnej rewolucji, *Die Schere* i *Der Waldgang* Jüngera lub

Ex Captivitate Salus Schmitta. Nawet Adam Zagajewski potrafił się w młodości tym zafascynować. A ja nigdy nie chciałem być ani wyznawcą ideologii jakiejś, nawet tak estetycznie dopracowanej jak u Schmitta, ani duchowo-estetycznym członkiem jakiejś sekty. Byłem młodym człowiekiem, który z Polski wyjechał, mając siedemnaście lat, niemniej dosięgło mnie jeszcze „ukąszenie heglowskie”, z którego musiałem się leczyć i nie dałem się uwieść Jüngerowi i jego wyznawcom, a spotkałem ich wielu. Na całe szczęście przyjeła mnie Brema, „wolne miasto” w pewnym sensie. Dlatego mówienie o tzw. lewactwie w kontekście Zachodu jest nieporozumieniem, oznaką niezajomości realiów tamtych społeczeństw: Zachód, w szczególności Francja i Niemcy, jest w dyskursie intelektualnym wręcz do znudzenia zdyscyplinowany – jeżeli chodzi o tworzenie jakichkolwiek pojęć. Do tego stopnia, że nawet swoich największych Zachód odrzucał, tak jak np. Jacques’a Derridę, który w USA był bogiem, natomiast we Francji Akademia Francuska i uniwersytety go nie kochały. Zachód jest tak naprawdę bardzo konserwatywny. Tyle że społeczeństwo obywatelskie jest silne, i dlatego wytrzymuje lepiej wszelkiego rodzaju napięcia, rewolucje itd.

WOLTING: Pozostawmy na chwilę świat Twoich esejów i powróćmy na koniec do tematyki Twojej twórczości literackiej. Czy historia regionu, z którego pochodzisz, albo historia Polski są dla Ciebie źródłem siły, czy raczej traumy?

BECKER: Nie wiem, czy potrafiłbym pisać o czymś, co napawa mnie traumatycznymi wspomnieniami. Wydaje mi się, że w takim przypadku chyba nie udałoby mi się niczego napisać. Myślę, że moja przeszłość, moje historie regionu, kolektywne przeżywanie polskości dodają siły mojemu pisarstwu. Co nie znaczy, że zawsze siadam do biurka w dobrym humorze, jest rzeczą oczywistą, że prześladują i mnie duchy przeszłości. Zagajewski pisał chyba bardzo trafnie, że ktoś, kto nie przeżył cezury roku 1989, nie będzie mógł zrozumieć myślenia w tych kontekstach. Proszę sobie wyobrazić, co ktoś, kto urodził się na początku wieku, a zmarł w 1989, wiedział o czasie, w którym żył, a co chłopak, który w wieku 20 lat utopił się w mazurskim jeziorze, ale przed wybuchem II wojny światowej, np. w 1938, a mógł być młodym nazistą, dobrym synem, studentem, patriotą, no chłopak z bajki, czyli nie wiedział nawet, że Ernst Wiechert jest już więźniem Buchenwaldu, i że napisze *Totenwald*, jeden z najważniejszych esejów, najważniejszy raport Niemca o nazizmie i Niemcach. Nie będę się chwalił, ale przyczyniłem się do wznowienia tej książki w 2008 roku, i po ponownej lekturze Niemcy byli zszokowani: Wiechert już w 1938 roku opowiadał swoim rodakom bez znieczulenia o tych wszystkich sprzecznościach, niepojętych do dziś, które cechowały przyszłych sprawców i wykonawców rozkazów. W każdym razie: to są sprawy, które mnie interesują, dają mi siłę do pracy twórczej. Nie-

zwykle ciekawym elementem mojej pracy jest zawsze poszukiwanie perspektywy, z której chcę opowiedzieć historię, czy będzie to perspektywa tego pierwszego człowieka, czy może owego przedwcześnie zmarłego nieszczęśnika, który tak niewiele mógł poznać – ani świata, ani siebie. Pytam się zwykle, co mogę zaoferować czytelnikowi, jaką wizję świata zaproponuję mu w nowej powieści, w którym miejscu narracji znajdę jakąś stałą, która umocni, zakotwiczy tekst w świecie myśli, doświadczeń, przeżyć. Pytam się również, co mogę poruszyć w świecie politycznej nieprzejrzystości, ale również i w świecie ontologicznego zagubienia.

WOLTING: Arturze, bardzo dziękuję za rozmowę.

Tłumaczenie z j. niemieckiego Monika Wolting

Rozmowa odbyła się w ramach Dni Literatury nad Nysą / Literaturtage an der Neiße, 15 kwietnia 2018 w Teatrze Apollo w Görlitz.

W październiku 2019 roku ukazał się nakładem oficyny Universitas tom *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje* autorstwa Artura Beckera w przekładzie Jacka Dąbrowskiego.

Wer ist und wer soll ein Europäer sein? Kosmopole? Mit Artur Becker spricht Monika Wolting

Zusammenfassung

Artur Becker ist ein seit 1985 in Deutschland lebender polnisch-deutscher Autor. Becker schreibt Romane, Erzählungen, Gedichte und Aufsätze und ist als Übersetzer tätig. Becker wurde 2009 mit dem Adelbert-von-Chamisso-Preis der Robert Bosch Stiftung ausgezeichnet, 2012 erhielt er den DIALOG-Preis der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bundesverband.

Schlüsselwörter: Artur Becker, deutsch-polnische Literatur, Transkulturalität, Kosmopole, engagierte Literatur.

Who Is and Who Should Be a European? Cosmopolitan? Monika Wolting Talks with Artur Becker

Summary

Artur Becker is a Polish-German author living in Germany. He has lived in Germany since 1985. and has written novels, short stories, poems and essays and also works as a translator. Becker was awarded the Adelbert von Chamisso Prize by the Robert Bosch Foundation in 2009, and the DIALOG Prize of the German-Polish Association in 2012.

Keywords: Artur Becker, German-Polish literature, transculturality, cosmopolitan, committed literature.